

Przekleństwo wyboru

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Dobiegał właśnie piąty dzień stwarzania świata. Słońce już schowało się za horyzont, a jego miejsce na ciemniejącym szybko niebie zajęła okazała blada tarcza księżyca.

Archanioł Szatan, który jak i większość aniołów towarzyszył Bogu podczas aktu kreacji, stał teraz z głową zadartą do góry i obserwował z uwagą nieboskłon.

- Ciekawe... bardzo ciekawe... — mruzczał do siebie pod nosem, a jego mina świadczyła, że znów dopatrzył się jakiejś dziury w całym.

- Dziwne!... Trzeba to wyjaśnić! — powiedział głośniejszym głosem do siebie i rozejrzał się w poszukiwaniu Stwórcy.

Bóg siedział na okazałym głazie. Jego nieruchoma sylwetka wyraźnie jaśniała na tle zapadających ciemności, jakby oświetlona niewidzialnym światłem, lub sama to światło emanująca. Jego spojrzenie zatopione gdzieś w nieokreślonej dali świadczyło, iż jest głęboko nad czymś zamyślony.

Szatan zbliżył się do Boga i bezceremonialnie spytał: — Panie, mam taki jeden problem, na który nie potrafię znaleźć odpowiedzi!,... wczoraj stworzyłeś słońce, księżyc i gwiazdy, prawda?... Słońce świeciło w dzień, księżyc widać teraz jak na dłoni... a gdzie są rzeczone gwiazdy?...- i jakby na potwierdzenie swych słów wskazuje dłonią czarno-granatowe niebo, bez żadnego świetlnego punkcika, rozjaśnione jedynie blado-seledynową poświatą nieruchomej tarczy księżyca. Zaaferowany tym niezrozumiałym dla siebie zjawiskiem, archanioł dopiero teraz dostrzega, iż Stwórca jest myślami daleko stąd, ale jest już za późno, aby się wycofać. Dodaje więc niepewnie cichym głosem, w którym drga nuta skargi: — A tak czekałem tej nocy, aby zobaczyć jak wyglądają gwiazdy! — Bóg zwraca wolno ku niemu głowę i przygląda mu się przez dłuższą chwilę ciężkim spojrzeniem spod siwych, krzaczastych brwi. Nie odzywając się, robi zapraszający gest dłonią jakby chciał, aby archanioł usiadł obok niego. Szatan podchodzi bliżej i ze zdziwieniem dostrzega obok, nieco mniejszy kamień. Dałby głowę, że jeszcze przed chwilą tam go nie było! Siadając niepewnie zastanawia się czy powinien powtórzyć pytanie, lecz Bóg sam zwraca się do niego, a na jego zamyślane dotąd oblicze wypływa ledwie dostrzegalny uśmiezek. Mówi wolno: - Interesuje cię zatem brak gwiazd na nocnym niebie, czy tak?

Szatan kiwa z przejęciem głową, a on unosząc w górę wzrok i spoglądając w bezkresną dal kosmosu, mówi: — Gwiazdy są daleko, mój drogi... tak daleko, iż najbliższą z nich — nie licząc słońca oczywiście — będziesz mógł dostrzec z ziemi, dopiero za cztery lata z naddatkiem... później jeszcze będziesz musiał sporo poczekać, aby zobaczyć następną... i jeszcze parę lat aby stała się widoczna jeszcze jedna... w każdym bądź razie, jeszcze w tym wieku będziesz mógł ich dostrzec kilkadziesiąt. Jeśli poczekaś tysiąc lat - zobaczysz ich już ładną parę setek... lecz jeśli chciałbyś zobaczyć nocne niebo usiane gęsto tysiącami gwiazd, z widocznymi wyraźnie pośród nich gwiazdozbiorami, oraz świetlistą mgiełką Drogi Mlecznej — to — dziesiątki tysięcy lat będzie za mało na to, wierz mi! — Szatan kręci głową z podziwu i niedowierzania. Po dłuższej chwili wyjąkał:

- Ale dlaczego tak jest?

- Ograniczona szybkość światła, po prostu. — wyjaśnia Bóg lakonicznie, a archanioł kiwa głową. — Aha! ... rozumiem!... światło tak wolno pokonuje przestrzeń i stąd to opóźnienie w czasie nim dotrze ono na ziemię, tak?

Bóg śmieje się w głos, odchylając do tyłu.

- Nie, mój drogi!.. światło pędzi jak błyskawica!... to te przestrzenie pomiędzy gwiazdami są tak ogromne i stąd to opóźnienie w czasie! — Szatan patrzy z niedowierzaniem na Stwórcę, a po dłuższej chwili pyta: — I ty to Panie wszystko stworzyłeś w jeden dzień? — zatacza wokół szeroki łuk ręką i dodaje: — Słońce, księżyc i te tysiące gwiazd, które są tak daleko jak twierdzisz?

Bóg wolno kiwa głową, nie przestając się uśmiechać.- Tak było w istocie Luciferusie!... Byłeś przecież przy tym, czyż nie?... z tą drobną różnicą, iż nie stworzyłem tysiące gwiazd, jak to ująłeś — ale niezliczone miliardy!... ich tylko będzie widać gołym okiem z ziemi parę tysięcy... lecz w istocie będzie ich nieprzebrana mnogość! — wyjaśnia, przyglądając się Szatanowi, który aż usta otworzył z podziwu. Ma on już na końcu języka pytanie: — To dlaczego Panie z samą ziemią zabawiasz się tak długo? — lecz woli nie pytać o to Stwórcy. Nie

wiadomo jakby mógł zareagować na nie. Więc zamiast niego, zadaje inne pytanie: — Po co taki wielki ten Wszechświat stworzyłeś Panie?

Bóg zamyśla się jakby nie dosłyszał pytania, a kiedy już Szatan stracił nadzieję, że otrzyma na nie odpowiedź, mówi:

- Mógłbym ci powiedzieć, że taką miałem koncepcję,... co byłoby prawdą zresztą... ale powiem ci inaczej; wielkość — jak i wszystko inne — jest rzeczą względną. Mnie on nie wydaje się wcale aż taki wielki!... uważam, że jest w sam raz... — milknie, a po chwili dodaje zagadkowym tonem: — A zresztą,... cóż to będzie miało za znacznie dla istot, które będą na stałe przywiązane i uzależnione od tej grudki materii, krążącej w niezmierzonej pustce kosmosu - ziemi?... istot, które nie wystawią nosa poza własny układ słoneczny?... jest wiele spraw ważniejszych, dotyczących ich samych, ich interakcji ze światem oraz relacji do niego... wierz mi Luciferusie!

Archanioł dopiero teraz zdaje sobie sprawę, iż Stwórca ma na myśli istoty rozumne, które będzie stwarzał jutro na tej planecie. Domyśla się, iż to prawdopodobnie na ich temat przerwał Bogu rozmyślenia. Robi mu się trochę głupio, zaczyna się więc tłumaczyć nieskładnie: — Przepraszam Panie,... kiedy cię zobaczyłem siedzącego tutaj samotnie, nie przyszło mi na myśl, iż rozmyślasz nad jakimś problemem. Ten brak gwiazd na nocnym niebie tak mnie zadziwił... — przerywa w tym momencie i patrząc uważnie w oblicze Stwórcy, dodaje: — Ale przecież ty Panie, chyba nie masz problemów, które by wymagały abys *zastanawiał* się nad nimi?

- Tak uważasz? — Bóg śmieje się, a Szatan ze zdziwieniem wyczuwa w tym śmiechu więcej goryczy niż wesołości. - Tak więc uważasz? — powtarza Stwórca w zamyśleniu, a potem jakby zdecydował się nagle wyjawiać archaniołowi przedmiot swych rozmyślań, mówi: — A więc posłuchaj o czym myślałem gdy tu przyszedłeś?... czy potrafisz wyobrazić sobie mękę Stwórcy, który ma wybrać jedną, jedyną rzeczywistość spośród tysięcy jej możliwości? -

Bóg przez chwilę patrzy na Szatana zagadkowym wzrokiem, a potem dodaje: — Co gorsze, że nie jestem niczym zdeterminowany,... do niczego nie muszę się dostosowywać!... żadne prawa mnie nie obowiązują — bo to ja je stwarzam!... każda rzeczywistość jaką stworzę będzie dobra. Każdy świat - najlepszy z możliwych, w określonych ramach...

- No więc w czym problem, Panie — spytał archanioł nieco zdziwionym tonem.

- W wyborze, mój miły!... w wyborze!... na jaką możliwość się zdecydować?... a jest ich krocie!... dam ci parę przykładów; posłuchaj zatem:

Stworzyłem więc świat, na nim florę i faunę... tak jak to się zwykle robi w takich przypadkach... i od razu na początku musiałem zdecydować czy uczynić za obowiązującą zasadę handicapu, czy zasadę selekcji naturalnej? Jeśli uczyniłbym to pierwsze — ładnie by to świadczyło o mojej dobroci i miłosierdziu, ale za to cała przyroda zdegenerowała by się i uległa regresowi. Zaś w tym drugim przypadku — można przypisać mi brak litości i bezwzględność, ale za to przeżywać będą osobniki najsilniejsze, najbardziej przystosowane do środowiska, i najlepiej potrafiące poradzić sobie w życiu. One z kolei przekazywać będą te cechy swemu potomstwu... i to mi się bardziej spodobało, mimo pozornego okrucieństwa tego rozwiązania. Po namyśle zdecydowałem się więc na nie. Potem musiałem zdecydować czy stworzyć istoty rozumne również, czy nie?

- Myślałem Panie, że już podjąłeś decyzję odnośnie tego problemu?... mówiłeś nam już, że jutro będziesz stwarzał ludzi... — wtrąca nieśmiało Szatan, a Bóg macha gwałtownie ręką.

- Oczywiście!... Daję ci to jako przykład!... tu też należało zdecydować wpierw!... nie przerywaj zatem i słuchaj!...

A więc jeśli ich nie stworzę — nie ma problemu. Ale jeśli tak — czy mam ich tworzyć każdego z osobna — tak jak was aniołów — a więc tym samym pozbawiając ich płci, czy dać im płć i możliwość reprodukcji we własnym zakresie?...

Jeśli uczynię to pierwsze — powtórzę to samo rozwiązanie po raz drugi, tyle że w wersji materialnej — co nie będzie zbyt dobrze o mnie świadczyło jako o Stwórcy. Ale jeśli to drugie — czy ma być to rozmnażanie się według norm r-selekcji, czy raczej K-selekcji? Wiem, wiem! Powiesz mi, iż nacisk selekcyjny na maksymalizację wysiłku reprodukcyjnego, będzie zależał od stabilizacji środowiska w którym przyjdzie żyć ludziom, ale mimo wszystko trzeba wcześniej i o tym pomyśleć, nieprawdaż?

Bóg spojrział na Szatana, lecz nim tamten zdążył otworzyć usta, zaczął mówić dalej. — A więc czy obowiązek podtrzymywania gatunku — to znaczy płodzenia potomstwa — mam wymusić u nich poprzez wewnętrzny imperatyw, który z przyjemnością nie będzie miał nic

wspólnego, czy też dać im możliwość przeżywania wielkiej rozkoszy z aktu prokreacji?

Jeśli uczynię to pierwsze - nie będą mieli w tym żadnego interesu, aby brać sobie na kark dodatkowy obowiązek i trud wychowania dzieci i ich gatunek szybko wyginie. Ale jeśli to drugie — czy ta przyjemność ma być całkiem zwyczajna jak np. podczas degustowania smacznej potrawy, czy też tak wielka, iż będzie ona miała bardzo istotny wpływ na ich życie i rozwój, a uczucie, które będzie jej towarzyszyło, wywierać będzie niezatarty ślad na ich osobowości?

Jeśli uczynię to pierwsze — nie widzę tu żadnego większego problemu. Ale jeśli to drugie — czy nie staną się dla nich te uczucia tak ważne i piękne, że gotowi będą poświęcić dla nich nawet uczucie do mnie, stawiając je na drugim miejscu? Tego bym nie zniósł!

Bóg zamyślił się nad czymś przez chwilę, a archanioł mruknął pod nosem: — Do diabła! kto by to pomyślał?! — było to wypowiedziane takim tonem, iż nie wiadomo było co konkretnie miał na myśli.

Stwórca musiał dosłyszeć tę uwagę, bo uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie i zaczął mówić dalej: — Następna sprawa to problem energetyczny: czy mam uczynić to tak jak u roślin i glonów, aby energię pobierali bezpośrednio od słońca, czy uczynić raczej łańcuch pokarmowy, sprzężony ze środowiskiem naturalnym w jakim będą żyli? Jeśli uczynię to pierwsze — nie będą zbyt aktywni i całe dni wylegiwać się będą jedynie w słońcu, wystawiając swe zielone ciała na działanie jego promieni, poza tym przyznam ci się, iż już zadecydowałem, że będą tu pory roku — a więc tym samym bardzo zróżnicowane naświetlanie. Takie rozwiązanie spodobało mi się bardziej niż monotonia i bezruch słonecznego upału.

Jeśli uczynię to drugie — wszyscy dla wszystkich staną się pożywieniem; od najmniejszej bakterii do najpotężniejszych zwierząt jakie tu będą istniały. Będą więc musieli bardzo uważać, aby nie zostać zjedzonym i samemu zabijać, aby żyć. Będzie to miało istotny wpływ na ich psychikę, ale cóż, przy tym rozwiązaniu jest to nieuniknione! — Bóg przerwał o znowu zamyślił się na chwilę.

Archanioł wykorzystał to, aby wtrącić: — Hmm, rzeczywiście Panie, nie miałem pojęcia — ale Bóg mu przerwał niecierpliwym gestem dłoni i począł mówić dalej: — Odrębny problem to ich wielkość; czy mają być wielkości drobnoustrojów, owadów, najmniejszych ssaków czy raczej największych? Czy może swą wielkością powinni przewyższać największe zwierzęta na ziemi? Jeśli uczynię ich małymi — będą mieli zupełnie inne problemy z otoczeniem, inne widzenie świata niż wtedy gdybym zrobił ich gigantami. Chyba jednak wypośredkuję ich wymiary w taki sposób, aby mogli kiedyś powiedzieć o sobie: „Człowiek jest wszystkim podług nicości i niczym podług nieskończoności. Jest pośredkiem pomiędzy nicością a nieskończonością” — Taak, tak uczynię, to mi się podoba nawet — Stwórca kiwnął głową przytakując swoim słowom. Szatan słuchał drapiąc się w głowę i nie odzywając się.

- Następnym problemem Luciferusie to zmysły, którymi ludzie będą „połączeni” do świata. Czy wiesz jak wiele zależy od tego, w jaki sposób będą oni mogli doświadczać zewnętrzny świat? Cała ich kultura, cywilizacja, ba! Cała ich przyszłość zależeć będzie od tego, ile będą w stanie zaobserwować, przyswoić i zrozumieć z otaczającej ich rzeczywistości! Czy więc tradycyjnie już mam dać im pięć zmysłów tak jak i większości zwierząt, czy zaopatrzyć w jakiś dodatkowy, szósty? Jeśli uczynię to pierwsze — czy receptory ich wzroku mają odbierać całe spektrum światła słonecznego, czy tylko jego część? Poza tym, czy poszczególne pasma częstotliwości promieniowania elektromagnetycznego pozwolić oglądać im jako kolory, czy jako zróżnicowane szarości? Jeśli uczynię to pierwsze — ich świat będzie wydawał im się piękny i barwny; będą zachwycać się bajecznie kolorowymi zachodami słońca, kolorowym krajobrazem i nastrojowym urokiem poszczególnych pór roku. Powstanie też sztuka zwana malarstwem. Jeśli zaś uczynię to drugie — przebogaty świat kolorów nigdy nie będzie im znany, a czarno-biało- szara rzeczywistość będzie jedyną możliwością ich oglądu u doznań wzrokowych. Powiedz sam Luciferusie, czy mogę ich tego wszystkiego pozbawić? Masz rację, nie mogę! — odparł Bóg archaniołowi, na jego zdecydowanie przeczący ruch głową.

- A ich zmysł słuchu? Czy ma być absolutny, czy np. mieszczący się w przedziale pomiędzy infra — a ultra dźwiękami? Gdybym tak poskąpił im tego zmysłu, nigdy nie powstała by *muzyka*, a co za tym idzie nie miałyby co łagodzić obyczajów, he, he!

Stwórca roześmiał się do siebie, jak z dobrego dowcipu, a Szatan zrobił zdziwioną minę. Po chwili Bóg podjął dalej swój wywód:

- A zmysł powonienia? Czy mają mieć węch doskonały niczym psy myśliwskie, czy całkiem przeciętny? Jeśli uczynię to pierwsze — świat ich doznań zmysłowych wzbogaci się niepomierne, jeśli zaś to drugie — niedoskonałości w tym względzie będą musieli nadrabiać

inteligencją i wyobraźnią. - Szatan poruszył się w tym momencie, jakby chciał o coś spytać, lecz Bóg nie zwracając na to uwagi, mówił dalej: — A przyjemność towarzysząca konsumpcji pożywienia?, czy ma być ona mała, czy duża? Jeśli uczynię to pierwsze — nie będą się na pewno przejadać, ale jeśli to drugie - jedzenie będzie sprawiało im tak wielką przyjemność, iż stanie się dla nich sensem życia, żywność będzie miała wysoką cenę, a społeczności ludzi będą silnie zróżnicowane pod tym względem; Jedni będą głodować, inni będą przekarmiani ponad potrzebę. Bóg przerwał swój monolog i zapatrzył się w nieokreśloną dal. Szatan siedzący bez ruchu u jego nóg, przełknął głośno ślinę i powiedział niepewnym tonem: — Nie wiedziałem Panie, nawet przez myśl mi nie przeszło, że to wszystko takie skomplikowane! -

Stwórca roześmiał się i zwrócił na niego swe oblicze. Głosem, w którym drgały nutki rozbawienia, powiedział: — Skomplikowane mówisz?!, a przecież nie powiedziałem ci jeszcze najważniejszego! Otóż zmysły, zmysłami — to tylko receptory przecież, ale jest cała ważniejsza sfera związana z percepcją i psychiką: umysł tych istot! Od niego to właśnie będzie zależało jak ludzie będą widzieli swój świat, interpretowali go i wartościowali. To on będzie odzwierciedlał im rzeczywistość! Posłuchaj więc Luciferusie, ile tutaj jest możliwości wyboru;

A więc pamięć — czy mam im dać ją doskonałą, o dużej pojemności i trwałości, czy taką jedynie, która gwarantowałaby tożsamość osobową i ciągłość kulturową? Jeśli uczynię to pierwsze — będzie im to bardzo pomocne przy nabywaniu i gromadzeniu wiedzy, ale będzie miało to rozwiązanie tę złą stronę, że osobnik posiadający doskonałą pamięć, będzie z tą samą intensywnością przeżywał wszystkie dawne urazy i niepowodzenia, nawet te z dzieciństwa — co będzie bardzo niemiłe i silnie stresujące. Jeśli zaś to drugie — ten problem odpadnie, ale pojawi się inny; Będą oni musieli poświęcać wiele czasu, aby zatrzymać coś na stałe, na dłużej w pamięci, bo ona — w miarę upływu czasu — będzie się tych informacji pozbywać. Będzie zatem zawodna i nietrwała.

Następne to ciekawość. Aby ludzie chcieli nabywać wiedzę, poznawać swój świat i rozwijać się intelektualnie, muszą uczynić ich umysł *ciekawym światem*, a poznawanie nowego winno sprawiać im przyjemność — bez tej cechy żaden rozwój intelektualny nie jest możliwy. Czy zatem mam uczynić ich bardzo ciekawymi światem, czy tylko tyle, aby zasługiwali na nazwę istot myślących?

Jeśli uczynię to pierwsze — strawią swe życie na bezustannym poszukiwaniu *prawdy* - tej przez duże "P", zakopią się w wolumenach, rękopisach i księgach, po to by ją znaleźć, a świat będzie zasypywany milionami pytań, przybywających o wiele szybciej niż odpowiedzi na nie, traktatów, elaboratów i rozpraw naukowych będzie tak wiele, iż nikt nie nadaży ich czytać i analizować. Ciekawość będzie ich pędzić po całym świecie w poszukiwaniu czegoś do odkrycia, nie pozwoli im usiedzieć na miejscu, to właśnie ciekawość będzie ich gnać i czynić ludźmi.

Jeśli zaś uczynię to drugie — będą bezwiednie stosowali się do prawa, któremu podlega świat zwierzęcy: „tylko tyle informacji z zewnątrz, ile jest potrzebne do zapewnienia ciągłości gatunku, nic ponad to” - tylko czy wtedy miano istot myślących, będzie miało do nich zastosowanie? - spytał Bóg ni to siebie, ni to wsłuchującego się w jego słowa archanioła. Po chwili zamyślenia, której Szatan nie przerwał ani słowem, podjął dalej swój monolog:

- A teraz weź np. wyobraźnię — czy mam im dać jej minimalną ilość, tyle, aby przynajmniej mogli wyobrazić sobie skutki swych najprostszych poczynań, czy wprost przeciwnie — obdarzyć ich bardzo hojnie pod tym względem? Jeśli uczynię to pierwsze — ich egzystencja będzie strasznie nudna, zawężona do przeżywania chwili obecnej, pozbawiona marzeń, właściwie tylko o krok odbiegająca od zachowań zwierząt. Ich sposób myślenia będzie jedynie konwergencyjny i analityczny, nic poza tym.

Jeśli zaś uczynię to drugie — ich świat przeżyć wzbogaci się niepomiaralnie; stanie się o wiele ciekawszy, tajemniczy i zagadkowy, a ich kultury i religie zaludnią się tworamami ich wyobraźni i złączą się z ich światem rzeczywistym tak mocno i trwale, że nikt w przyszłości nie będzie w stanie odróżnić co jest fikcją, wytworem wyobraźni człowieka, a co rzeczywistą prawdą. To dzięki wyobraźni powstanie sztuka; malarstwo, literatura, bez niej, nie sposób wyobrazić sobie rozwoju nauki, wielkości świata i wszechświata, kosmosu i mikrokosmosu, budowy materii oraz struktury energii, to dzięki niej człowiek będzie mógł zgłębić tajemnice przestrzeni i czasu. Stanie się ona tak bardzo pomocna jego umysłowi, że nawet uzna on kiedyś, iż „wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy”. To dzięki wyobraźni człowiek stworzy filozofię, która umożliwi mu zrealizowanie jego odwiecznej chęci zrozumienia wszystkiego, w stopniu większym aniżeli umożliwiała to nauka. Zapraśnie ona odpowiedzieć na wszystkie możliwe pytania, co będzie utopią, oczywiście! Myślenie ludzi będzie wtedy także i dywergencyjne, nastawione nie tylko na rozwiązywanie problemów, ale także na tworzenie

fikcyjnej i alternatywnej rzeczywistości, bo wyobraźnia nie zna granic, mój drogi! Oczyma wyobraźni będą oni w stanie dostrzec o wiele więcej niż narządem wzroku, którym jest oko, bo musisz wiedzieć Luciferusie, że nie jest sztuką otwieranie oczu na to co widzialne, ale prawdziwą sztuką godną tej nazwy, jest otwieranie oczu na niewidzialne! Oczywiście, tkwi tu także pewne niebezpieczeństwo, ale o tym, później, kiedy przejdziemy do implikacji jakie te cechy ludzi wniosą w ich kulturę. — Stwórca przerwał i zamyślił się.

Czas płynął powoli w ciemnościach nocy, rozświetlonej jedynie bladą poświatą tarczy księżyca, który wolno i majestatycznie wspinał się na nieboskłon. Bóg i siedzący u jego stóp archanioł Szatan tworzyli drugą plamę światła, pośród ogólnych ciemności.

Choć milczenie pomiędzy nimi przedłużało się, przestrzeń wokół tętniła nocnym życiem. Szatan nie mogąc nadażyć za rozmyślaniami Stwórcy, próbował zrozumieć teraz coś z tego co usłyszał, ale wiele zwrotów było mu obcych i pozbawionych znaczenia. Nie śmiał co rusz przerywać Bogu i żądać dodatkowych wyjaśnień, a Bóg sam też nie kwapił się mówić jaśniej, uznając widocznie inteligencję Szatana za dostateczną zrozumienia tych problemów.

Archanioł westchnął więc głęboko i drapiąc się w głowę, rzekł jedynie: — No cóż, to wszystko jest naprawdę skomplikowane, Panie! O wiele bardziej niż myślałem - dodał ciszej, jakby do siebie.

Bóg spojrzał nań spod nawisłych, krzaczastych brwi i rzekł:

- To jeszcze nie wszystko mój drogi!, to jeszcze nie wszystko! Nie chciałbym cię zanudzać szczegółami, więc ograniczę się do co ważniejszych problemów! Słuchaj więc Luciferusie dalej;

Czy mam uczynić ich umysł otwarty na przyjmowanie nowej wiedzy do końca ich życia, czy raczej przeznaczyć do tego tylko ich dzieciństwo i młodość? Jeśli uczynię to pierwsze — przez całe swe życie będą mogli uczyć się nowej wiedzy, a ponieważ poznanie nie ma końca — nabywanie wiedzy również. Lecz to spowoduje nieuchronny sceptycyzm poznawczy, gdyż szybko zorientują się, iż każda prawda zmienia się wraz z upływem czasu, iż nie ma prawd absolutnych. Nie będą mogli być niczego pewni do końca, co objawi się większą tolerancją dla odmiennie myślących, bo niepewność jest matką tolerancji przecież!

Jeśli uczynię to drugie — ich światopogląd nabyty w młodości, pozostanie właściwie niezmienny do końca życia. Nie będą oni w stanie przyswajać sobie takiej wiedzy w dorosłym życiu, który burzyłaby ich poglądy, podważałby ich ustalony i zaakceptowany wizerunek świata i rzeczywistości, przeczyła ich światopoglądowi. Jeśli do tego obdarzyłbym ich mechanizmem dysonansu poznawczego — ich umysł nie mogąc tolerować stanów nieokreślonych, broniłby tych poglądów uznanych za własne i jedynie prawdziwe jak czegoś bardzo cennego, reagując czynną agresją nawet. Każdą próbę zburzenia, albo tylko podważenia światopoglądu nabytego w dzieciństwie, będą uważali wtedy za próbę ograniczenia swej wolności osobistej i pozbawienia ich najcenniejszych wartości jakie istnieją. — Bóg uniósł w górę dłoń z wyciągniętym palcem, jakby chciał tym gestem zwrócić szczególną uwagę archanioła na te słowa. — Teraz następny problem; jeden z najważniejszych: *sumienie* — ten wewnętrzny strażnik człowieka. Czy mam je uczynić bardzo mocne, tzn. takie, którego dyktatowi ludzki umysł w żaden sposób nie potrafi się przeciwstawić, czy raczej słabutkie, ledwo dające o sobie znać? Jeśli uczynię to pierwsze — jego siła i wpływ na zachowanie jednostki będzie tak przemożny, iż nie będzie wtedy mowy o jakiegokolwiek jej wolnej woli, a jeśli już dojdzie do skorzystania z niej, wyrzuty sumienia i poczucie winy zdręcząc będą ją przez tak długi czas, że drugiego aktu niesubordynacji wobec norm moralnych nie podejmie nigdy. Jeśli zaś uczynię to drugie — każde zło jakiego się dopuści (a będzie się go dopuszczał człowiek często) będzie spływać po nim jak „woda po kacze”. Sam będzie się „rozgrzeszał” obłudnie sobie tłumacząc potrzebę takiego zachowania, albo skorzysta z usług innych ludzi, którzy za odpowiednią opłatą „rozgrzeszą” go, zapewniając mu psychiczny komfort tzw. „czystego sumienia”. Następny problem; będą oni — jak i reszta zwierząt — homeostatami, a te, jak dobrze wiesz dążą zawsze do równowagi, do stabilizacji. Ale stabilizacja to wróg rozwoju, to skostnienie w określonym stadium rozwojowym, a w rezultacie cofanie się, gdyż zastój tam gdzie wszystko rozwija się i ewoluuje, jest w istocie cofaniem się, śmiercią gatunku. Jeśli pozwolę im korzystać do woli z błęgiego stanu stabilizacji - zginą nim zorientują się, że nie tędy wiedzie droga do szczęścia. Więc może by tak wprowadzić jednocześnie w ich natury prawo do habituacji, jak myślisz? - Bóg zastanawiał się przez dłuższą chwilę, wpatrując się z uwagą w oblicze Szatana, jakby stamtąd oczekując rady.

Archanioł z kolei wpatrywał się w Boga z niezbyt mądrą miną, a jego spojrzenie mówiło wyraźnie:- A cóż to jest takiego, Panie?

Stwórca nie dostrzegając zapewne jego konsternacji, pokiwał w milczeniu głową do swych myśli i rzekł: — Tak!, tak uczynię! Zanik reakcji organizmu na powtarzający się ten sam bodziec, będzie powodował u nich ciągłą potrzebę nowych doznań, tylko na jakim poziomie mam ustawić u nich wskaźnik habituacji, na wysokim, czy na niskim?

Jeśli uczynię to pierwsze — wszystko bardzo szybko będzie stawało im się obojętne, nie będą mogli dłużej cieszyć się czymś, każda rzecz prędko im się znudzi i opatrzy, bezustannie będą dążyli w poszukiwaniu nowych wrażeń, nowych znajomości, nowych doznań. Będą otaczać się nowymi rzeczami, by szybko porzucać je i swoją uwagę poświęcać nowym.

Jeśli zaś uczynię to drugie — ich rozwój będzie się ślimaczył bez końca, każdą nową rzeczą będą cieszyć się tak długo, póki ona nie ulegnie zniszczeniu, każdą nową znajomością będą się ekscytować nawet przez długie lata, nie będą dążyć ani poszukiwać nowości, ponieważ wszystko dla nich przez długi, długi czas będzie miało jej znamiona. Ale za to swoje pragnienia nie będą realizowali poprzez przedmioty. — Bóg przerwał na chwilę swój monolog, patrząc przed siebie niewidzącym wzrokiem, a potem dodał ciszej: — Muszę jeszcze coś wymyślić aby dokładnie zabezpieczyć ich przed zgubnymi skutkami stabilizacji. Chyba wprowadzę do świata ludzi siłę, która od czasu do czasu będzie burzyć zaistniały ład i porządek rzeczy, która będzie im niszczyła ustalony wizerunek świata i schematyzm myślenia, która poprzez swe bluźniercze nieuznawanie autorytetów i umiejętność odmiennego spojrzenia na rzeczywistość, będzie największym wrogiem dogmatów, „absolutnych prawd”, oraz „jedynych” i niepodważalnych wartości! To ona właśnie poprzez swe destrukcyjne działanie, powodować będzie ciągły niepokój twórczej myśli, nie pozwalając jej skostnieć i zaskorupieć się w „jedynym właściwym” światopoglądzie. To właśnie ona w swym nieustannym dążeniu do czynienia zła — będzie w istocie dobro czynić! Tak Luciferusie! Tak uczynię! Ale na to jest jeszcze czas, później coś się wymyśli w tym aspekcie mego dzieła! — Stwórca klepnął się z rozmachem po udach, jakby zadowolony z dobrego pomysłu.

Archanioł Szatan słuchając tych słów, poruszył się niespokojnie, a jego oczy zaślnęły podejrzanym blaskiem. Zagryzł jedynie wargi, a potem odchrząknął parokrotnie i spytał z nieśmiałością w głosie:

Panie, czy dużo jest jeszcze tych problemów związanych z ludźmi? — Bóg roześmiał się głośno odchylając do tyłu i patrząc zagadkowym wzrokiem w oblicze Szatana, spytał: — Czyżby nudziło cię to, Luciferusie? Myślałem, że interesuje cię wszystko co dotyczy tego świata? — na jego ustach błąkał się dziwny uśmieszek. Archanioł zaczerwienił się gwałtownie, co było widoczne nawet przy seledynowej poświacie i zaoponował szybko, podkreślając gestem rąk swą wypowiedź: — Ależ oczywiście, że nie!... interesuje mnie wszystko Panie!... ale myślałem, że... — przerywa na moment bo wstydzi się przyznać Stwórcy, iż niewiele zrozumiał z dotychczasowej jego wypowiedzi. Po chwili dodaje:

- Myślałem, że stworzenie człowieka to tak samo prosta sprawa jak stworzenie roślin i zwierząt?... powiesz Panie: — „niech się stanie!” — i powstanie człowiek!... a tu widzę,... — nie dokończył, obawiając się powiedzieć coś niewłaściwego.

Bóg przygląda mu się z uwagą spod krzaczastych siwych brwi, a jego mina świadczyła, iż bawi go zapewne ta sytuacja. Kiwając głową powiedział wolno: — Myślisz zatem, iż wystarczy wypowiedzieć: „niech się stanie”, aby moja wola przeobraziła się w ciało?... po części masz słusność... ale w tym moim *słowie* powodującym kreację musi być pierwaj zawarta cała informacja dotycząca przyszłego dzieła, nie uważasz?... inaczej sprawcą tego co będzie, byłby zwykły przypadek!... do czegoż wtedy jeszcze ja byłbym potrzebny? — Bóg chwilę milczał jakby czekając na odpowiedź, a potem dodał: — A co do twojego pytania Luciferusie... tak, jest jeszcze parę problemów wymagających zastanowienia.. np. sprawa popędów u ludzi; Jeśli nie ustanowię ich właściwej proporcji, staną się one ich obsesją, zapanują nad nimi niepodzielnie, a ludzie będą jedynie ich niewolnikami. To bardzo ważna sprawa!... Następny problem, to właściwie wyskalowany wewnętrzny mechanizm wyzwalający odpowiednią reakcję organizmu na specyficzny bodziec... to również ma związek z popędami ale i z całym ich życiem emocjonalnym i nie tylko; Czy nad ich zachowaniem ma górować samolubne ego, czy wyższa — niczym nie ograniczona - świadomość?... Jeśli uczynię to pierwsze — zawsze będą stawiać swą własną korzyść na pierwszym miejscu. Będą dbać przede wszystkim o zaspokojenie swych własnych potrzeb cielesnych; Pożądanie weźmie górę nad miłością, soma zdominuje psyche, „mieć” zastąpi „być”... Jeśli zaś uczynię to drugie — oderwą się szybko od rzeczywistości, gdyż abstrakcyjny umysł prowadził ich będzie w kierunku zaspokajania abstrakcyjnych potrzeb; Wyidealizowana miłość zastąpi tę zmysłową i cielesną, wzniosłe idee staną się ważniejsze od ludzi, a ich hierarchia wartości opierać się będzie nie na tym co ludzkie, ale na tym co będzie

uznane za boskie — na abstrakcyjnych ideałach całkowicie nie przystających do natury człowieka i pozostających z nią w całkowitej sprzeczności.

Jednym słowem, jest to zespół zagadnień związanych z ich behawioryzmem,... ale nie sądzę, aby cię to naprawdę interesowało!... O innych sprawach dotyczących natury ludzi już ci nie będę nadmieniał, ale jest jeszcze coś warte poznania... coś, co na pewno cię zainteresuje. Chcesz tego posłuchać Luciferusie? — spytał Bóg archanioła. Ten przytaknął ruchem głowy i odparł impulsywnie:

- O tak, Panie!... chociaż nie wszystko co mówisz jest dla mnie zrozumiałe, bardzo chętnie posłucham!... Chciałbym wiedzieć tyle co ty Panie,... i mieć takie możliwości... — dodał Szatan ciszej, jakby obawiając się czy nie za wiele sobie pozwala. Ale Stwórca roześmiał się tylko, mówiąc żartobliwym tonem: — Wtedy byłoby nas o jednego za wiele!... ale do rzeczy!... Słuchaj zatem mój drogi, jakie implikacje w ludzkiej kulturze — właściwie w jej odrębnej części, zwanej religią — spowodują niektóre z tych cech człowieka,... Otóż wyobraź sobie taką sytuację... -

Bóg na chwilę zamyślił się patrząc w ciemności nocy, które otulały ich ze wszystkich stron. Archanioł nie spuszczał z jego ust wzroku i czekał cierpliwie. Po dłuższej chwili namysłu, Stwórca uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie, jakby szykował Szatanowi jakiegoś psikusa i zaczął wolno mówić, patrząc z uwagą w jego oblicze: — A więc,... gdy stworzę już ludzi — czy mają wiedzieć o moim istnieniu, czy nie? Jednym słowem, czy mam się im *objawić* narzucając im swoją obecność i swoją wolę, czy raczej nie? Jeśli to drugie — będą żyli sobie zgodnie z nakazami natury, którą im dałem, nie podejrzewając nawet, że ja istnieję. Ale jeśli uczynię to pierwsze - od razu pojawi się problem ich stosunku do mnie; Czy mają przyjąć fakt mojego istnienia z obojętnością, czy w jakiś szczególny sposób starać się okazać mi swą wdzięczność za to, że ich stworzyłem?

Jeżeli to pierwsze — zraniłoby to nieco moją miłość własną, ale cóż, jakoś musiałbym to przeżyć!... Ale jeśli to drugie — w jaki to sposób mogłoby stworzenie okazać swemu Stwórcy miłość, szacunek i wdzięczność za istnienie?... Czy miałyby to być jakieś *rytualne*, symboliczne czynności i zachowania, w określonych miejscach, z użyciem specjalnych przedmiotów kultowych, czy...-

- Panie,... wydaje mi się, iż każde stworzenie najlepiej może okazać swą miłość, wdzięczność i szacunek dla swojego Stwórcy, jeśli będzie żyło w zgodzie z naturą, którą od niego dostało,... Jeśli nie będzie gwałcić jej praw i potrzeb,... jeśli jego zachowania będą zgodne z tym co zostało głęboko wpisane w jego jestestwo, czy nie mam racji, Panie? — spytał archanioł, niezbyt grzecznie przerywając Bogu w pół zdania. Ten odchylił się do tyłu i skrzywił się, jakby go nagle rozboleł ząb. Jego spojrzenie stało się o ton zimniejsze, a mina świadczyła, iż to niewinne na pozór pytanie Szatana, niezbyt przypadło mu do gustu. Po chwili jednak oblicze Stwórcy złagodniało, odchrząknął parokrotnie i rzekł oschłym tonem: — Ujmijmy to zatem inaczej; czy mam stworzyć ludzi doskonałych, dać im wolną wolę i pobłogosławić im, aby zaludniali ziemię i czynili ją sobie poddaną,... czy raczej powinienem umieścić ich po stworzeniu w odosobnionym miejscu i poddać próbie posłuszeństwa sobie? Jeśli to pierwsze — nie widzę dla siebie żadnej roli pośród nich, a więc byłaby to sytuacja podobna do tej, kiedy w ogóle nie objawiałbym im się... Ale jeśli to drugie — czy ma to być próba, której z łatwością sprostają, czy też taka, której wynik z góry przesądzony jest na ich niekorzyść? Jeśli to pierwsze — na zawsze będzie panować *zgoda* pomiędzy Stwórcą a jego dziełem — człowiekiem; Nie będę ich musiał podnosić z upadku, ani też pomagać w jakichkolwiek inny sposób,... Moja rola ograniczy się do podziwiania swego doskonałego dzieła. Ale jeśli to drugie — czy fakt, że nie sprostali mojej próbie ma wywołać u mnie odruch miłosierdzia po chwilowym gniewie — a co za tym idzie, natychmiastowego przebaczenia im tej winy,... Czy raczej winienem ukarać ich surowo, np. nakazaniem rozmnażania się im ze skażoną grzechem naturą, skłoną do czynienia zła i nieprawości... co będzie notabene efektem nie sprostania tej próbie, a w konsekwencji ich *upadkiem*... — Chwileczkę Panie, bo nie bardzo rozumiem! - przerwał archanioł Bogu, nie zważając na gest zniecierpliwienia z jego strony. — Mówisz o jakiejś próbie,... o winie ludzi,... o karze jaka ich za to spotka,... o ich upadku,... nie bardzo cię rozumiem; O jaką właściwie próbę ci chodzi, Panie? — spytał wpatrując się w oblicze Stwórcy. Ta docieklivość Szatana zirytowała nieco Boga, bo nie kryjąc swego niezadowolenia, odparł: - Powiedziałem ci już!... Próbę posłuszeństwa stworzenia względem swego Stwórcy! -

- Stworzenie, któremu dałeś wolną wolę, chcesz Panie poddawać próbie posłuszeństwa sobie? — spytał Szatan zdziwionym tonem, nie spuszczać wzroku z bożego oblicza. Ten odwrócił głowę i odburknął opryskliwie: — No tak!... a bo co?! — - Ee... nic!, ... tylko, że według

mnie to się wyklucza!... Albo dajesz Panie ludziom wolną wolę — ale wtedy nie powinieneś nawet objawiać się im, bo to już będzie miało określone skutki determinujące tę ich wolną wolę,... albo nie dajesz Panie ludziom wolnej woli — i wtedy rzeczywiście możesz robić z nimi co chcesz: objawiać się im, poddawać ich próbom lojalności i posłuszeństwa sobie,... karać ich i co ci się tylko zamarzy... ale to już mało ma wspólnego chyba z wolną wolą daną ludziom, prawda? -

Bóg zacisnął pięści, a jego oblicze wykrzywił grymas złości. Tonem, który nie wróżył nic dobrego, odparł z naciskiem: — Daję ludziom wolną wolę i jednocześnie poddaję ich próbie na posłuszeństwo sobie! A jak ci się nie podoba... — zawiesił głos złowieszczo.

— Przecież ja nic nie mówię! — wtrącił pospiesznie Szatan. — Rozwahałem tylko implikacje hipotetycznej sytuacji przecież! — dodał, rozkładając ręce w pojednawczym geście, mogącym oznaczać: — Twoja wola tu się liczy Panie, a nie moja - Nie byłby sobą, gdyby jednak nie spytał: — Powiedz mi Panie zatem, czy będzie to świat *sprawiedliwy*?

Bóg tylko prychnął lekceważąco, dając tym samym do zrozumienia Szatanowi, iż jego obawy są bezzasadne. — Pewno, że będzie! — odparł impulsywnie i dodał: — Przyjmując oczywiście właściwe kryteria oceny i prawidłową hierarchię wartości! — Szatan miał już na końcu języka pytanie: — A kto je będzie ustalał? — ale postanowił dać sobie z tym spokój. Wyczuwał instynktownie, iż te szczegółowe pytania zbytnio denerwują Stwórcę. Zrobił więc minę wyrażającą uprzejme zainteresowanie, a Bóg zaczął mówić dalej:

- A więc jeśli uczynię to pierwsze — znów moja rola pośród nich skończy się z chwilą przebaczenia im grzechu pierwotnego — bo taką nazwę już wymyśliłem na ten ich czyn,... Ale jeśli to drugie — czy fakt, że będą czynić niegodziwości przeciwko mnie — jako, że ich skażona grzechem natura będzie ich wiodła ku temu — ma wywołać u mnie pobłażanie i miłosierdzie dla niedoskonałego stworzenia, czy raczej winienem karać ich surowo i często i to najlepiej tak, aby wszyscy widzieli potęgę mego karzącego ramienia?

Jeśli to pierwsze — nie będą się mnie bali wcale i będą mniemali, iż im wszystko wolno. Będą mieć w pogardzie moje prawa i przykazania! Ale jeśli to drugie — czy w przypadku osiągnięcia szczytu ich niegodziwości przeciwko mnie, mam ich ukarać straszliwym kataklizmem?... dajmy na to potopem, który zniszczy to grzeszne pokolenie Adamowe — bo taką już nazwę wymyśliłem na określenie rodzaju ludzkiego — za jednym zamachem, żałując jednocześnie, że ich stworzyłem? — Stwórca zadał to pytanie dramatycznym tonem, unosząc w górę ręce, dla podkreślenia wagi swych słów.

Archanioł siedział jak skamieniały z otwartymi ustami i zdziwionym wzrokiem wlepionym w oblicze Boga. Po chwili poruszył się jakby budząc z chwilowego odrętwienia i głosem, w którym zawarta była nuta przestachu i zaskoczenia, spytał: — Panie... chyba nie masz zamiaru uczynić tego ludziom?!... Byłoby to z twojej strony niczym nie uzasadnione okrucieństwo! - Oczywiście, że nie! — zawołał Bóg z absolutnym przekonaniem w głosie i z nutą świętego oburzenia, że ktoś w ogóle mógłby go o to posądzać. - Rozważamy przecież hipotetyczne sytuacje i teoretyczne możliwości, nic poza tym! — dodał jeszcze, bo we wzroku archanioła dostrzegł coś w rodzaju niedowierzania. A Szatan w tym czasie myślał: — Ciekawe tylko, że te twoje rozważania Panie, idą zawsze w dziwnym kierunku, chociaż są niby hipotetyczne — nie wypowiedział jednak na głos swych obaw, lecz patrząc uważnie w oblicze Stwórcy i starannie ukrywając ironię, rzekł: — Wygląda na to jednak, że ta droga z poddawaniem człowieka próbom, karaniem go przymusem rozmnażania się ze skażoną grzechem naturą, a potem karaniem go za to, że nie jest on w stanie się jej przeciwstawić — wiedzie do nikąd, bo kończy się ona na zniszczeniu potopem wszystkiego tego co stworzyłeś Panie... Wobec tego jak przypuszczam wybierzesz któreś z poprzednich rozwiązań, czy dobrze cię zrozumiałem?

A wcale nie! — zawołał Bóg z wyraźnym zadowoleniem. — Wcale nie muszę z niej zrezygnować!... Oczywiście to są tylko hipotetyczne rozważania! — dodał szybko, widząc, że archanioł już otwiera usta aby o coś spytać. — Słuchaj więc dalej Luciferusie!... Wyobraź sobie taki oto rozwój wydarzeń: nie topię wszystkich, lecz zostawiam jedną rodzinę. To z niej odrodzi się nowa ludzkość. Zawieram z nią przymierze, obiecując, że już nigdy więcej nie pokarzę ich podobnym kataklizmem. Stwierdziwszy ze smutkiem, że usposobienie człowieka jest i tak złe już od młodości, przyjmuję od niego ofiarę całopalną dopełniającą to nasze przymierze. Czy mam pozostawić ich dalej swemu losowi, a samemu usunąć się w cień — czy raczej starać się naprawić w jakiś sposób tę ich grzeszną naturę?... Jeśli uczynię to pierwsze — moja rola na ziemi pośród ludzi skończy się tym samym,.. ale jeśli to drugie — jaki rodzaj naprawy natury człowieka miałby to być? Czy definitywny i z natychmiastowym skutkiem? Czy też powolny, rozciągnięty na tysiąclecia?... Jeśli uczynię to pierwsze — powrócę do stanu wyjściowego, gdzie

byłbym tylko obserwatorem swego doskonałego — już teraz — dzieła. Ale jeśli to drugie — czy moje dzieło naprawy człowieka, ma dotyczyć wszystkich żyjących na ziemi — zakładając, że upłynęło już całkiem sporo czasu od potopu — czy tylko jakiegoś jednego wybranego narodu? Jeśli uczynię to pierwsze — nie będzie widać tej wyraźnej różnicy, która by świadczyła o mojej wyjątkowej opiece nad narodem wybranym, a co za tym idzie i o mojej potędze. Ale jeśli uczynię to drugie — każdy z łatwością zauważy, że właśnie nad tym jednym narodem rozciąga opiekę Pan, Bóg prawdziwy i jedyny!... Czy mogę z tego zrezygnować?... No powiedz tak sam, Luciferusie? — Bóg patrzył na Szatana zagadkowym wzrokiem, a z jego miny nie można było wyczytać nic pewnego. Archanioł pocił się pod tym spojrzeniem, bo nie całkiem był pewien o co chodzi Stwórcy. Domyślił się już, że poddaje go on jakiejś próbie... ale jakiej — tego nie mógł odgadnąć w żaden sposób!... bo w to, że Bóg miałby tak postąpić z istotami rozumnymi, które jutro stworzy na tej planecie, nawet przez chwilę nie wierzył!... Nie!... Bogu musi chodzić o coś innego!... Ale co? — zastanawiał się gorączkowo, gdyż Stwórca wpatrywał się w niego z uwagą, czekając wyraźnie na odpowiedź.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-07-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2580>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl